Nr. 40. Wtorek 18 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z Klubu naszych posłów.

Z Wiednia piszą nam:

Na posiedzeniu Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych we wtorek dnia 12 b. m. uchwalono — po szczegółowem rozpatrzeniu **rozmiarów bezrobocia** w kraju naszym — wydelegować posłów tow. Daszyńskiego i dra Diamanda do prezydenta ministrów hr. Stürgkha z żądaniem stanowczego przygotowania i rozpoczęcia budowli rządowych, przyrzeczonych już naszemu krajowi przed rokiem! W związku z dążnością zapobieżenia bezrobociu uchwalono wysłać delegacyę, a to tow.: Klemensiewicza, Liebermana i Moraczewskiego do ministra kolei z żądaniem

przyśpieszenia budowy kolei lokalnych w kraju.

Wykonując uchwałę Klubu udali się tow. Klemensiewicz, Lieberman i Moraczewski do ministra kolei. Tow. Moraczewski przedstawił konieczność jaknajśpieszniejszego zaczęcia budowy kolei Wieliczka—Myślenice—Mszana i linii Przemyśl—Brzozów—Krosno. Nie zainteresowani ani materyalnie, ani politycznie w budowie tej lub owej linii kolejowej, przedstawiamy zupełnie bezstronnie interes ogólny krajowy, który domaga się, aby wielkie połacie kraju, nie posiadające dotąd kolei, włączone zostały w bardzo i tak w naszym kraju rzadką sieć kolejową. Jeżeli rząd stoi na stanowisku, że z przeznaczonych **236** milionów koron na Galicyę przeznacza zaledwo **40** milionów — to należy zważyć, że oprócz 236 milionów wyda Austrya jeszcze **90** milionów na koleje bośniackie, na które Galicya płacić musi, nie mając z nich najmniejszej korzyści! Jako rekompensatę za koleje bośniackie domagamy się jaknajwydatniejszej budowy kolei w kraju i sprawy tej ani na chwilę nie spuścimy z oka!

Minister oświadczył, że kolej Wieliczka—Mszana objęta jest bezsprzecznie najbliższym planem budowy, jak również kolej Brzozów—Krosno. Natomiast linię Przemyśl—Brzozów odsunie się na dalszy plan. Zapewniona jest ustawą budowa Jasło—Żmigród. Jasło—Dębica, Buczkowce—Łodygowice i jedna z kolei we wschodniej części kraju: albo Podhajce—Wiśniowczyk, albo Kołomyja—Kossów przyjdą w pierwszym pięcioletnim okresie do wykonania.

Co do innych projektowanych linij, jak Rzeszów—Kolbuszowa—Nisko, Sącz—Szczawnica—Nowy Targ, Złoczów—Sassów nie jest jeszcze ustalone, w którym okresie przyjdą do budowy.

Co do linii Przemyśl—Brzozów zasłaniał się minister wielkimi kosztami i budową kanałów.

Posłowie nasi zbijali twierdzenia ministra.

Poseł Lieberman wykazywał pewność rentowności linii Przemyśl—Brzozów—Krosno w przeciwieństwie do rentowności odnogi Brzozów—Krosno.

Poseł Klemensiewicz wymownie przedstawiał rentowność linii Wieliczka—Mszana. Wskazując zarazem na ustawiczne zwlekanie i nieszczere starania rządu o przyśpieszenie budowy tej linii.

Odnośnie do kanałów wykazał poseł Moraczewski całą nicość argumentów posłów z alpejskich krajów. Kanałów się nie buduje, a dlatego, że się budowy kanałów domagamy, mamy nie mieć kolei, jest to postawienie logiki na głowie!

W obronie salinarzy.

Posłowie Klemensiewicz i Moraczewski udali się do szefa sekcyi dra Marka, a następnie radcy ministeryalnego Hunki, przedkładając im cyfrowo uzasadnione pokrzywdzenia galicyjskich robotników salinarnych przy szeregowaniu ich w drugim szemacie płac. Z dopiero co wydanych publikacyj ministerstwa skarbu wynika, że z końcem roku 1910 było w galicyjskich salinach **400** robotników w II szemacie, podczas gdy systemizowanych miejsc w II szemacie płac było **700!** Galicyjscy robotnicy salinarni zostali przeto pokrzywdzeni przez niewykonanie rozporządzenia ministerstwa skarbu o **90 000** koron rocznie! W alpejskich salinach na **800** systemizowanych w II szemacie obsadzono **750**, przez co pokrzywdzenie Galicyi tem jaskrawiej się odbija!

Ani profesyonistów, ani starszych robotników, ani nawet pisarzy nie wciągnięto do II szematu. Posłowie domagają się naprawienia tej krzywdy. Cieśle i stolarze z Wieliczki, Kałusza i innych salin powinni być przeniesieni do II szematu. Zarząd saliny w Łanczynie pierwotnie zamierzył naprawić wyrządzoną krzywdę, ale po dwóch miesiącach widocznie na rozkaz z góry, odbiera robotnikom wypłacone zarobki. Również sprawa pisarzy salinarnych domaga się uregulowania, gdyż utworzenie 17 posad pomocników rachunkowych zupełnie nie ustaliło położenia przeszło 30 pisarzy, regulacyą nie objętych. Zarządzony przez ministerstwo 10 godzinny dzień roboczy dla stróżów salinarnych (na mocy ustawy górniczej) nie został przeprowadzony w salinach, gdyż prze-

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

32 (Ciąg dalszy).

Są tam przygotowane trzy siedziska. Cesarz jegomość zajmuje stojące pośrodku, najbogatsze z pośród trzech i cesarską koroną przyozdobione. Król Filip siada obok niego, a trzecie przeznaczone jest dla królowej. Po prawicy i lewicy owego wzniesienia, na którem stoją trony, siedzą na ławach, kobiercami zaścielonych, w czerwone szaty odziani mężowie, którzy jagnię ze złota noszą na piersiach. Za nimi stoją wyróżniające się dumą osoby, zapewne książęta to i wielcy panowie. Za tymi w głębi sali siedzi na gołych ławach gromadka mężów, w skromne wełniane szaty przyodzianych. Słyszę, jak ci ostatni między sobą szepcą, iż cała ta pompa ich się to kosztem zawsze odbywa i dlatego też ich na szarym końcu sadzają. Gdy najjaśniejszy pan wszedł do sali, podnieśli się z ław obecni, lecz on usiadłszy dał wszystkim znak, by poszli za jego przykładem. Jakiś starszy mąż poczyna mówić długo i szeroko o pedagrze, a potem pani, siedząca obok cesarza, podaje mu zwój pergamin. Cesarz odczytuje zeń cichym, stłumionym głosem i często pokaszlując, co następuje:

„Wiele odbyłem podróży do Hiszpanii, do Italii, do Niderlandów, do Anglii i Afryki, a wszystko to gwoli większej chwale boskiej i gwoli sławie mego oręża i dla dobra mych ludów“.

I mówi dalej, częścią odczytując, jeszcze długo i szeroko o tem, że jest już słaby i znużony i przeto pragnie złożyć w ręce swego syna koronę hiszpańską i wszystkie hrabstwa, księstwa i margrabstwa, pod jego dotąd pozostające rządami. Poczem płacze, a wszyscy obecni płaczą wraz z nim.

Król Filip zaś powstaje z tronu i pada przed ojcem na kolana:

— Najjaśniejszy panie — rzecze — jakoż to mam brać koronę z rąk waszych, gdy wy dość jeszcze sił macie do jej dźwigania.

Poczem mówi mu cesarz do ucha, ażeby przemówił życzliwie do tych, co siedzą na ławach, przykrytych kobiercami.

Na to zwraca się do nich król Filip i przemawia tak głosem urzędowym i oschłym:

— Rozumiem dobrze mowę francuską, wszelako nie tyle, ażebym w onej mówił do was. Przeto też o woli mej powie wam biskup z Arrasu, jego mość Granwella.

— Źle mówicie, mój panie synu — rzecze doń cesarz jegomość.

I zaiste całe zgromadzenie szemrać poczyna, widząc młodego króla tak dumnym i nieprzystępnym. Do króla mówi jeszcze jej mość królowa i pewien stary, biegły w naukach mąż, poczem ceremonia się kończy. Cesarz jegomość zwalnia swych poddanych od przysięgi na wierność, wstaje ze swego cesarskiego siedziska i sadza na niem syna. I wszyscy obecni płaczą podczas tego. Teraz opuszcza cesarz jegomość wraz z królem komnatę tronową i powraca do domku w ogrodzie.

A gdy już są sami we dwóch w zielonej komnacie, śmieje się cesarz jegomość serdecznie i mówi do króla Filipa, który ma twarz zawsze posępną:

— Widzieliście, panie synu, jak niewiele trzeba, by wzruszyć do łez tych poczciwych głupców? — A mówiąc to, dławi się od śmiechu — Oto istny potok łez! A ten gruby Maës beczał jak cielę. Ty sam czyniłeś wrażenie, jak gdybyś był wzruszony, lecz jeszcze nie dosyć. Wszystko to rzeczywista komedya, jednakowoż lud jej potrzebuje. Mój panie synu, zali kochanki nasze nie te są nam najmilsze, które są zarazem najdroższe? Podobnie jest i z ludem. Im więcej każemy mu płacić, tem bardziej on nas miłuje. Cierpiałem w Niemczech reformacyę, lecz w Niderlandach tępiłem ją srogo. Gdyby niemieccy książęta byli katolikami, to jabym się stał luteraninem i skonfiskowałbym ich dobra. Oni wierzą w moją katolicką gorliwość i płaczą, że ich opuszczam. W Niderlandach wytępiono z mego rozkazu pięćdziesiąt tysięcy najdzielniejszych mężów i najpiękniejszych dziewcząt oskarżonych o herezyę. Ja odchodzę, a oni za mną płaczą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

prowadzić się nie da, zamiast tego należy wprowadzić 8 godzinną szychtę.

Posłowie poruszyli sprawę mieszkań w Drohobyczu i Kałuszu, sprawę protekcyj przy systemizowaniu robotników i wyczekiwanie latami robotników niestałych na systemizacyę.

Zaś poseł Klemensiewicz przedstawił i omówił dokładnie fatalną, krzywdzącą zarówno skarb, jak górników — gospodarkę w salinach wielickich.

W sprawie zapomóg dla rezerwistów.

Korzystając z pobytu namiestnika dra Bobrzyńskiego w Wiedniu zwrócił poseł Klemensiewicz uwagę jego na niesłychanie powolne funkcyonowanie komisyi zapomogowej we Lwowie. Nie dość, że miesiącami trzeba czekać na tych mizernych kilka koron, jeszcze komisya samowolnie obcięła zupełnie zapomogi na mieszkanie!

Obok kilku drobniejszej wagi życzeń co do wyborów gminnych, przedstawił tow. Klemensiewicz sprawę budowy szkół, a specyalnie pokrzywdzenie ludności w Sygneczowie pod Wieliczką z powodu przeciągania załatwienia rekursów, wnoszonych przez obszarnika przeciwko budowie tej szkoły.

P. namiestnik przyrzekł rozpatrzeć i jaknajśpieszniej załatwić podniesione życzenia.

Szczegółowe sprawozdanie z tej 4 godzinnej audyencyi przedstawią posłowie na wiecu górników w Wieliczce w sobotę 22 b. m.

Nieudała misya ks. Hohenlohego.

Wyjazd ks. Hohenlohego z listem cesarza do Petersburga zapowiedziano półurzędownie w „Fremdenblacie“, jako wydarzenie o wielkiem znaczeniu politycznem. Wskazywano na to, że misya ta ma na celu przywrócenie normalnych stosunków między Austryą a Rosyą, szwankujących od czasu aneksyi Bośni; wskazywano, że właściwie niema o co się gniewać wobec tego, że kwestya bałkańska zbliża się do rozwiązania w ten sposób, że ani interesa, ani „prestige“ Austryi lub Rosyi nie zostają narażone. W poniedziałek 10 bm. wrócił posłaniec z Petersburga, a dopiero we czwartek przyniósł „Fremdenblatt“ wyjaśnienie o celu i wyniku jego misyi.

Artykuł ten w zupełności potwierdza nasze doniesienie, że list cesarza zawierał tylko aluzye do wzajemnych stosunków dynastyczno dworskich, bez żadnej przymieszki politycznej, szczególnie bez takiej, która stałaby w związku z obecnem przesileniem i jego następstwem, tj. obustronnemi przygotowaniami wojennemi. Stwierdzając ten stan rzeczy, odgrywa „Fremdenblatt“ w dalszym ciągu artykułu rolę lisa, dla którego winogrona były za kwaśne. O Bałkan, powiada półurzędowiec, nie mają się Rosya i Austrya co spierać, ponieważ państwa bałkańskie po uporaniu się z Turcyą stały się tak samodzielne, że niczyjej opieki nie potrzebują, będąc w możności same dbać o swój rozwój polityczny, ekonomiczny i kulturalny. Wobec tego stanu rzeczy znikł jedyny powód do nieporozumień, a Rosya i Austrya mogą odtąd żyć w zgodzie.

Te wywody półurzędowe byłyby może świadectwem chęci pokojowych tych kół, ale świadczą o zupełnem niezrozumieniu sytuacyi, albo o przymykaniu oczu wobeco czywistych faktów. Przedewszystkiem uderza okoliczność, że następca tronu, który wywiera tak silny wpływ na politykę zagraniczną i na sprawy wojskowe, właśnie w czasie rozgrywania się próby pojednania się z Rosyą wyjechał z Wiednia na wycieczkę do Drezna. Fakt ten zwrócił na siebie tem większą uwagę, ile że akurat w tym tygodniu umarł kardynał Nagl, co do którego było notorycznem, że następca tronu i jego małżonka są jego szczególnymi zwolennikami. Ani następca tronu, ani księżna Hohenberg nie byli na jego pogrzebie, co wskazuje na to, że między nimi, a temi kołami, z których inicyatywy wyszedł list cesarza do cara, panuje co do tego punktu różnica zdań w tym stopniu, że arc. Franciszek Ferdynand usunął się z Wiednia.

Słusznie, czy niesłusznie uchodzi następca tronu za głowę partyi wojennej, której celem jest rozegranie teraz partyi z Rosyą. A przebieg wypadków przyznaje racyę ich zapatrywaniu, że Rosya nie chce zgody z Austryą, że dąży do jej upokorzenia. Jeżeli półurzędnie odmawia się listowi cesarza wszelkiego znaczenia politycznego, sprowadzając jego znaczenie do zwykłej formalności dworskiej; jeżeli półurzędownie kładzie się nacisk na to, że Austrya niczego dla siebie na Bałkanie nie chce; jeżeli wprost prosi się Rosyę, aby także wyrzekła się egoistycznych celów na Bałkanie — wszystko to wskazuje na to, że koła miarodajne, a więc cesarz i minister spraw zagranicznych, chciały za każdą cenę usunąć jedyne, ich zdaniem, źródło zatargu.

A rezultat tych usiłowań? Rezultaty są codzień widoczne: Rosya nie zgadza się z Austryą co do Albanii, a więc ma nadal egoistyczne cele, w tym wypadku wychodzące na korzyść Czarnogóry; Rosya krępuje swobodę ruchów Rumunii, a więc bezpośrednio działa na korzyść Bułgaryi wbrew interesom Austryi oświadczającej się za Rumunią; Rosya wbrew Austryi i trójprzymierzu grozi Turcyi represyami, o czem świadczy artykuł „Now. Wremia“ o możliwości bombardowania Konstantynopola. Z tych danych wynika, że Rosya nie podziela poglądu Austryi, że oba państwa nie mają już czego szukać na Bałkanie, zaczem znikły powody ich nieporozumień; nie mówiąc już o różnicach panujących między niemi na wielu innych punktach.

Wiadomo ogólnie, jak Rosya odnosi się do czysto austryackiej sprawy południowej Słowiańszczyzny i jakie są jej aspiracye na Galicyę wschodnią. Prasa rosyjska i „Towarzystwo słowiańskie“ nie wypuszczają Chorwatów, Bośni i Rusinów ze swej „opieki“ a sfery miarodajne, bo sam car, pochwala tę opiekę, czego najlepszym dowodem jest telegram jego do generała-przewodniczącego „Towarzystwa słowiańskiego“. To są obok Bałkanu także punkta sporne między Austryą a Rosyą, a dla Austryi tem ważniejsze, ileże wkraczają w dziedzinę jej polityki wewnętrznej, a więc sprawy tak przynajmniej drażliwej jak polityka zewnętrzna.

Obok tych widocznych dowodów nieudania się misyi pokojowej jest jeszcze jeden, który stanowczo potwierdza fiasko tej misyi. Gdyby bowiem ta misya, która zdaniem półurzędowego organu miała cel polityczny, była przyniosła zamierzony rezultat, byłby się on dał natychmiast odczuć w formie częściowego bodaj rozbrojenia. Jak jednak widzimy, nie słychać o żadnych w tym kierunku przygotowaniach; nie słychać nic o rozpuszczeniu trzymanych od listopada rekrutów; przeciwnie słychać, że w tych dniach ma się zebrać wspólna rada ministrów dla obmyślenia sposobu pokrycia nowych wydatków wojskowych. Ta okoliczność powinna wystarczyć dla scharakteryzowania sytuacyi, która, zamiast poprawić się, jeszcze się pogorszyła. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Rosya będzie uważała próbę zbliżenia się Austryi za dowód jej słabości i z tem większą forsą będzie robiła swe przygotowania. Rozumie się, że Austrya będzie musiała do tego zastosować się tj. będzie musiała do tego zastosować się tj. będzie musiała również silniej się zbroić, a do czego takie przygotowania mogą doprowadzić, łatwo się domyśleć.

Artykuł hr. Tarnowskiego.

Z artykułu prezesa Akademii Umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego p. t.: „1863—1913“, wydrukowanego na czele ostatniego zeszytu „Przeglądu polskiego“ i przedrukowanego również na naczelnem miejscu przez „Czas“ w Nrze 75, podajemy tu dosłownie — bez komentarzy — następujące, najbardziej znamienne ustępy:

„Tak: to trwa od lat **pięćdziesiąt** i to wydaje swoje skutki — to nas, Polaków, psuje i znieprawia. My dziś nie jesteśmy tacy, jak byliśmy przed pół wiekiem. Pod wpływem rosyjskiego radykalizmu i anarchizmu **ubożsi łączą się w rozbójnicze bandy**; pod wpływem rosyjskiej szkoły, literatury, prasy, wykształceńsi i zamożniejsi tracą nietylko wiarę, ale sumienie, nie rozeznają złego od dobrego; po polsku mówią (i zapewne łudzą się, że po polsku czują), ale już po rosyjsku myślą, dusze mają na tpsute, zakażone tym zabójczym pierwiastkiem. Są zaś i tacy — ufamy, że dotąd nieliczni — których ten „wpływ rosyjski na duszę polską“, jak go świeżo opisał i nazwał prof. Zdziechowski, tak opanował, że mu się nietylko nie bronią, ale go przyjmują z upodobaniem, z radością, którzy Polską pomiatają i gardzą, a Rosyę zaczynają kochać, w niej widzą przyszłość świata i jakąś niby „nieskończoność dobrego“, równie nieokreśloną, jak niedorzeczną, jak nieprawdziwą i bluźnierczą.

„To już ostatni stopień zepsucia: to symptom rozkładu duszy i sumienia, duszy polskiej, i sumienia ludzkiego, o chrześcijańskim już nie mówiąc.

„Do tegośmy doszli przez te lat pięćdziesiąt — a cokolwiek oni robią, my zaprzeczyć i zataić sobie nie możemy, żeśmy im dali sposobność wybuchem powstania bez warunków zwycięstwa.

„Z tego nauka, że nie dość jest ojczyznę kochać bardzo, trzeba ją kochać mądrze; nie dość dobrze czuć, trzeba myśleć i działać roztropnie. Strzedz się na przyszłość tych błędów, które w przeszłości pomściły się na naszej sprawie tak strasznie, strzedz się tych tajnych spisków, tych władz niewiadomych i nieodpowiedzialnych, tych organizacyj, które się wymykają z rąk swoich założycieli i kierowników i wybuchają bez ich woli, nieraz wbrew ich woli. Strzedz się haseł, trafiających do serc, a rzucanych na własną rękę — nie na własną odpowiedzialność — przez **zakrytych, a choćby nawet jawnych dyktatorów.**

„Jaka nas przyszłość czeka? Bóg jeden wie. Ale nasza sprawa skończoną nie jest i **może się skończyć lepiej, albo gorzej.** Ś. p. kardynał Dunajewski mawiał, że Bóg widocznie chce nas mieć, chce z nas jeszcze coś zrobić, kiedy nam dał tyle przetrzymać, a przy życiu utrzymał.

„**Tylko my Mu nie przeszkadzajmy. Przeszkodzić zaś możemy dwoma sposobami:** jeden, to niebaczne porywy, wiodące nie do celu, ale od niego — drugi, to złe, to nas, to zepsucie, to polskie winy i występki, które rosyjskim dorównać nie zdołają, ale w rachunek także iść muszą i obniżają, spychają na dół tę szalę sprawiedliwości, na której się waży nasza sprawa i nasza przyszłość“.

* * *

Aby zapobiedz nieporozumieniom, zaznaczamy wyraźnie, że powyższy artykuł hr. Tarnowskiego przedrukowaliśmy nie z „Szopki“ Boya, lecz z „Czasu“, gdzie się ukazał z podpisem autora.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 16 lutego.

Opieka mieszkaniowa.

Subkomitet komisyi drożyźnianej dla sprawy opieki mieszkaniowej odbył w piątek posiedzenie. Na porządku dziennym znajdował się wniosek posła Adolfa Grossa o ustawodawcze upoważnienie rządu do zaniechania cofnięcia udogodnień konwersyjnych w wypadkach podwyższenia stopy procentowej przez Kasy oszczędności i inne zakłady hipoteczne.

Poseł dr Adolf Gross przedstawił, że wpłynęły dwie petycye w tej materyi, a mianowicie petycya „centrali dla reformy mieszkaniowej“ i petycya „ogólnego związku niemieckich stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych“.

Subkomitet wybrał referentem pos. Adolfa Grossa i upoważnił go do porozumienia się z rządem.

Pragmatyka dla nauczycieli szkół średnich.

Subkomitet dla pragmatyki nauczycielskiej obradował nad przedłożeniem rządowem, które referował poseł Kemeter. Podczas obrad omawiano stosunki nauczycieli państwowych i potrzeby stanu nauczycielskiego i szkoły. Udało się wygotować projekt który będzie przedłożony komisyi dla spraw urzędników państwowych.

Zaostrzenie się sytuacyi.

Z dwóch centrów polityki europejskiej: z Wiednia i Petersburga przychodzą wiadomości o zaostrzeniu się sytuacyi. W wiedeńskich kołach urzędowych nie robią już tajemnicy z tego, że sprawa albańska i zatarg rumuńsko-bułgarski są temi przyczynami, które mogą najsnadniej wywołać zatarg z Rosyą. Świadczy o tem enuncyacya półurzędowej „Wiener Allg. Ztg", która potępia „N. fr. Presse" za jej „bagatelizowanie sprawy albańskiej", podnosząc, że takie głosy mogą zagranicą tłómaczyć jako dowód słabości Austryi. Sytuacya jest zdaniem tego półurzędowca poważną, ponieważ Austrya nie może zgodzić się na dalsze przewlekanie sprawy. Jako dalszy dowód zaostrzenia się przesilenia można uważać rozpowszechnioną w sobotę w Wiedniu pogłoskę, że zarządzenia wojskowe mają zostać rozszerzone.

Odnośnie do sporu albańskiego podnosi znowu głowę Serbia. Półurzędowa „Samouprava" pisze, że państwa bałkańskie nie pozwolą na rozwiązanie żadnej kwestyi bałkańskiej bez ich woli, przyczem wyraźnie wskazuje na Skutari, które musi przypaść Czarnogórze. Pewność tą opiera się najwidoczniej na otrzymaniu przyrzeczenia pomocy z zewnątrz, naturalnie tylko z Rosyi. Wogóle pisma rosyjskie po misyi Hohenlohego występują o wiele agresywniej, a „Now. Wremia" otwarcie pisze, że z chwilą, gdy Anglia uderzy na Niemcy, rozpocznie się też wojna austryacko rosyjska.

Zatarg rumuńsko-bułgarski doszedł do rozstrzygającego momentu. W Wiedniu są zdania, że Rumunia niebawem przystąpi do obsadzenia Sylistryi; zaś poseł rumuński w Berlinie oświadczył, że sytuacya w ostatnich dniach bardzo się zaostrzyła i że Rumunia ze względu na wzburzenie w kraju długo już na odpowiedź Bułgaryi czekać nie będzie. Sporem tym zajmowała się też w piątek londyńska konferencya ambasadorów, która znalazła jedną drogę, mianowicie radę o zachowanie umiarkowania.

Na terenie wojny w ostatnich dwóch dniach nic rozstrzygającego nie zaszło. Bułgarzy twierdzą, że przejęli telegram komendanta Adryanopola donoszący, że twierdza ma już tylko na 5 dni żywność i wobec tego postanowili przypuścić szturm generalny.

Telegramy z poniedziałku 17 lutego.

Nowe propozycye pokojowe.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że Hakki pasza ma polecenie zaproponować w Londynie następujące rozwiązanie: Porta odstąpiłaby państwom związkowym cały obszar turecki aż do linii Midia Enos. Adryanopol pozostałby niezawisłą gminą muzułmańską. Ta propozycya nie wydaje się wprawdzie praktyczną, jednakże kilka mocarstw wolałoby takie rozwiązanie, jak przedłużenie wojny.

Sprawozdania tureckie.

Konstantynopol. Urzędowe sprawozdanie wojenne z ostatniej opiewa: W Adryanopolu sytuacya jest wciąż niespokojna. Na linii Czataldża nasze przednie straże zajmują się wzmocnieniem zdobytych pozycyj. Pod Bulair nic się nie zmieniło.

Konstantynopol. „Tanin" twierdzi, że tureckie wojska mają jeszcze żywności na 40 dni.

Jak zatonął pancernik turecki.

Sofia. Turecki krążownik pancerny „Assa i Tewfik", pod którego ochroną usiłowali Turcy wylądować pod Podimą na wybrzeżu morza Czarnego, wpadł w piątek na minę założoną przez Bułgarów, odniósł ciężkie uszkodzenia i rozbił się. Armaty bułgarskie zniszczyły okręt zupełnie i zatopiły go.

Jeden z tureckich okrętów transportowych, który służył Turkom przy lądowaniu pod Sarkö, poszedł na dno wraz z załogą wskutek strzałów bułgarskiej artyleryi o 4 klm. na południe od tej miejscowości.

O ochronę obcych w Adryanopolu.

Konstantynopol. Co się tyczy projektu Bułgarów, aby cudzoziemcom w Adryanopolu pozwolić udać się na Karagacz w obrębie linij bułgarskich, w tureckich kołach informowanych podnoszą, że Porta ze względów militarnych nie może się na to zgodzić i wolałaby ich wysłać do Konstantynopola, aby zostali na ziemi otomańskiej. Dyplomatyczne koła godzą się na to zapatrywanie.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Sofia. Z kompetentnej strony słychać, że Danew wręczył rumuńskiemu posłowi Ghika kontrprojekt bułgarski, który wprawdzie nie odpowiada wszystkim żądaniom rumuńskim, lecz pod pewnym względem idzie naprzeciw nich; ponadto zawiera życzenie, by przyspieszyć rokowania. Oczekują oświadczenia Rumunii. Gdyby ono wbrew oczekiwaniom Bułgaryi wypadło nieprzychylnie, bułgarski rząd zamyśla odwołać się do interwencyi mocarstw.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie prezydenta Fallières'a. W pałacu Elizejskim odbyła się w sobotę ostatnia rada ministrów pod przewodnictwem Fallières'a. Prezydent ministrów Briand wygłosił przemowę, w której imieniem narodu wyraził ustępującemu prezydentowi wdzięczność za kierowanie losami państwa w sposób bezstronny. Fallières podziękował i oświadczył, że teraz po spełnieniu obowiązku znowu staje do szeregu jako zwykły obywatel.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. Do dnia 10 marca b. r. mają być przeprowadzone wybory mężów zaufania kolejarzy do Zakładu ubezpieczeń od wypadków. Organizacya centralna postawiła we wszystkich dyrekcyach własnych kandydatów, a między nimi w dyrekcyi krakowskiej tow. Ludwika Bartoniczka, oficyanta z Nowego Sącza, jako delegata, a Wiktora Skamrata, mistrza wozowego z Tarnowa, jako zastępcę. Dowiadujemy się jednak, że w pewnych grupach zorganizowanych kolejarzy istnieje zamiar wysunięcia innej kandydatury, w czem odgrywają rolę względy czysto osobiste.

Zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo takiego eksperymentu, gdyż przy tych wyborach decyduje względna ilość i z rozbicia głosów mogłaby tylko skorzystać jakaś dyrekcyjna kandydatura.

Dlatego wzywamy wszystkich kolejarzy, aby oddali swe głosy tylko na kandydatów postawionych przez organizacyę, aby nie kierowali się osobistemi sympatyami, gdyż to tylko szkodę ogółowi kolejarzy i organizacyi może przynieść.

KRONIKA.

Poniedziałek 17 lutego.

Nowiny krakowskie.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Na odbytem w sobotę po południu posiedzeniu wspólnem delegacyi Rad miejskich Krakowa i Podgórza został po 5 godzinnych obradach zawarty ostateczny układ co do przyłączenia Podgórza do Krakowa. Będzie on przedłożony obu Radom miejskim do zatwierdzenia i wniesiony na najbliższej sesyi sejmu, prawdopodobnie więc już od 1 stycznia 1914 Podgórze będzie wcielone do Wielkiego Krakowa.

W sprawie gminnej reformy wyborczej złożył na sobotniem posiedzeniu wspólnem dr Leo oświadczenie, że zobowiązuje się (?!) ją przeprowadzić najdalej za rok (!!) po przyłączeniu Podgórza!

Recenzyę teatralną z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) Przejęcie na utrzymanie gminy zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców, 2) wprowadzenie przy sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie instytucyi zawodowego opiekuna do sprawowania opieki zawodowej nad dziećmi ubogiemi, przynależnemi do Krakowa lub w Krakowie zamieszkałemi, 3) sprawy koncesyj szynkarskich, 4) zmiana postanowień w sprzedaży parcel z gruntów pofortecznych, 5) przyznanie dodatku u zędnikom kancelaryjnym, 6) zmiany w etacie służby miejskiej, 7) sprawozdanie archiwum aktów m. Krakowa, 8) oddanie dostawy zaprzęgów miejskich, 9) otwarcie nowych ulic w Nowej Wsi, 10) ustanowienie linij regulacyjnych, 11) wybór delegatów do komisyi dla popierania przemysłu, do kolei kocmyrzowskiej i do Rady szkolnej okręgowej, 12) sprawy poufne.

Rada miasta Podgórza uchwaliła na posiedzeniu z dnia 13 bm. przystąpić w charakterze członka założyciela do Stow. „Samarytanin polski" z wkładką jednorazową 200 K i udzielić subwencyi w kwocie 500 kor. nowo zawiązanemu Stow. „Związek strzelecki w Podgórzu". Uchwała zapadła jednogłośnie. Wniosek zgłosił tow. dr Emil Bobrowski, a poparli radni Rolle, W. Liban, W. Feuereisen, Przybylski, Mosoczy i Miksztein. Na temże posiedzeniu uchwaliła Rada rozdzielić wstawioną do budżetu (na wniosek tow. dra Bobrowskiego) kwotę 500 koron na cele obchodu 50 rocznicy powstania styczniowego w sposób następujący: Ogólnemu komitetowi obchodowemu w Podgórzu 225 koron, komitetowi krakowskiemu na rzecz weteranów 100 koron, Tow. „Dom Robotniczy" w Podgórzu 75 koron, a resztę w kwocie 100 koron przeznaczyć na tablicę pamiątkową. Wkońcu przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie rachunkowe komisyi wodociągowej (ref. dyrektor Rolle).

Ze Samarytanina Polskiego. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Samarytanin Polski" odbędzie się jutro, we wtorek, o godz 8 wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul Radziwiłłowskiej 4. Przy wejściu należy okazać kartę legitymacyjną.

Wieczór Yvette Guilbert. Niezrównana pieśniarka francuska która w roku zeszłym tak ogromny odniosła w Krakowie sukces, daje we środę wieczór w sali starego teatru. Niebywale interesujący program tegoroczny, obejmujący szeroką skalę rodzajów od starych legend i naiwnych kantyków religijnych średniowiecza do piosenek pasterskich XVIII wieku i nowoczesnych rafinowanych tworów Richepina, Rollinata i Laforgue'a, pozwoli genialnej artystce roztoczyć całe bogactwo niepospolitych środków ekspresyi. Niektóre piosenki wykona Yvette Guilbert z towarzyszeniem fletu i harfy. Harfa, jako instrument solowy, będzie zupełnie nowem zjawiskiem na naszej estradzie. Grana niej p. Helena Challot ze „Société des instruments anciens", mająca we Francyi opinię najlepszej specyalistki na tym rzadkim instrumencie. Nadto wystąpią znany z roku zeszłego wyborny flecista p. L. Fleury i pianista p. A. Luzzatti.

Jeszcze o systemie protekcyjnym w krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Sprawa przeniesienia banmistrza Wrobla z Rzeszowa do Krakowa wywołała ogromne wzburzenie wśród kolejarzy. Wszyscy, u których jeszcze nie zaginęło zupełnie poczucie sprawiedliwości, wyrażają zdziwienie, jak można indywiduum o takiej przeszłości awansować i niejako wysuwać na czoło przez danie mu stanowiska służbowego w siedzibie dyrekcyi. Być może, że p radca Zborowski nie zna przeszłości Wróbla,

otóż przypominamy, że w czerwcu 1904 zapadł wyrok w sprawie pobicia przez niego budnika Węgla, o czem bliższe szczegóły mógłby podać maszynista p. Zemla, dalej że Wróbel przeniesiony został z Krakowa do Rzeszowa w drodze karno dyscyplinarnej, a w Rzeszowie był tak impertynencki, że w obecności swego naczelnika plunął starszemu szyberowi W. w twarz. Oto „kwalifikacye“ Wróbla na posadę w Krakowie, którą ma otrzymać z pominięciem wielu godniejszych.

Wiemy, że Wróbel cieszy się protekcyą jednej pani, żony jednego z dygnitarzy dyrekcyjnych, ale sądzimy, że taka fartuszkowa protekcya, choćby powoływała się na „rodactwo“, nie powinna odgrywać roli, gdzie rozchodzi się o elementarne zasady porządku i sprawiedliwości. Dlatego jeszcze raz apelujemy do p. radcy Zborowskiego, aby nie uległ niepowołanym wpływom.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego (Rynek 6) odbędzie się 17 b. m. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem pogadanka, którą zagai p. Alina Świderska na temat: „Wierna rzeka“ Żeromskiego. Zarząd uprasza o liczne przybycie swych członków i gości.

„O współczesnym ruchu robotniczym i jego celach na Zachodzie“ — na ten temat wygłosi staraniem Uniwersytetu Ludowego odczyt K. Czapiński we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Czytelni robotniczej na Dębnikach (Różana 7). Wstęp wolny.

W teatrze „Nowości“ nowy program, który się rozpoczął w niedzielę, można zaliczyć do pierwszorzędnych. Atrakcyą programu są produkcye francuskich akrobatów parterowych „The Klatts“, których publiczność obdarza oklaskami. W dalszym ciągu popisują się 3 piękne Amerykanki „Lucya Margot et comp.“ na kulach; siostry Wilson, doskonałe tancerki, Atrani, niezrównany żongler, oraz angielscy ekscentrycy „The Bristons“, wywołujący ustawiczny śmiech na sali. Niemniej podoba się parisiana p. t. „Wulkan“. W kabarecie cieszą się jak zawsze powodzeniem pp. Karbowska, Felice i Senowski.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Sławska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Wacław Radecki: „Wstęp do psychologii“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem: inż. S. G. Żeleński: „Historya budowy miast“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) we wtorek o godz. 7½ wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: „Z zagadnień spółczesnego ruchu robotniczego“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 6—7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Austro Węgry“; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

We wtorek od godz. 7-8 wieczorem: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Pani Bella“.
Wtorek: „Wet za wet“.
Środa: „Dysbel i karczmarka“ (popularne).
Czwartek: „Wet za wet“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Judasz z Kariothu“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. H. Rostworowskiego.
Niedziela po południu: „Dobrze skrojony frak“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariotu“.
Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu“.

Teatr świetlny „Uciecha“, Starowiślna 16.

Od soboty d. 15 do piątku włącznie d. 21 b. m.: 1) „Psychiatra, syn robotnika“, najświeższa nowość; 2) „Z Faido do Airolo, przez tunelem św. Gotarda“; 3) „Walka liliputa z olbrzymem“ (humor.); 4) „Pan Moryc, wojenny fotograf na Bałkanie“ (komedya); 5) „Wyrok“, ameryk. dramat; 6) „Bonifacy murarzem“ (kom.); 7) Przegląd tygodniowy.
Niedziele 2½-11. Codziennie 4—10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.
Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Nowa Rada miejska. W sobotę ukończono skrutynium z wyborów do Rady miejskiej. Po zestawieniu przez komisyę I sali, która jest komisyą matką, ogłosi prezydent wybór i zwoła nową Radę, która wybierze komisyę weryfikacyjną i zbada wybory. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nowi radni uznają się za wybranych, nowa więc Rada zacznie funkcyonować, a że składa się ona wyłącznie z tych, których zamianował „blok narodowy“, nie ma w niej zupełnie opozycyi. Zostali sami „swoi“; jak oni rządzić będą miastem i czego może od nich spodziewać się ludność miasta — wiadomo. Jak dotąd stać będzie na straży interesów kamieniczników i lichwiarzy. Pracujące masy ludności nie mają w niej żadnego reprezentanta, od nowej Rady nie mogą się też niczego spodziewać.

Wedle skrutynium wzięło udział w wyborach 11 452 wyborców (względnie hyen!), absolutna większość wynosi 5727 głosów. Otrzymali ją wszyscy kandydaci bloku, a między nimi znajduje się też jako ślad silnej niegdyś opozycyi dr Aschkenaze, którego blok wziął na swoją listę. Wybrani zostali do Rady miejskiej:

Abrysowski J., dr Adam E., Andrzejowski M., dr Aschkenaze T., dr Baczewski H., Bader J., Bardasz F., Bartoń A., dr Battaglia R., Bal St., Beiser J., Bieniecki A., Biernacki H., Blumenfeld H., dr Caro J., dr Chlamtacz M., Ciechulski W., dr Ciesielski T., Chajes W., Demeter W., dr Dwernicki T., dr Dylewski J., dr Dziwiński P., Feldstein H., Friedrich E., Getritz A., dr Głąbiński St., Gubrynowicz W., Halski W., Hengler W., Howarth D., Höflinger T., Ihnatowicz J., Janowicz K., Kanczyński A., Kotowicz J., Kroch J., Kwiatkowski R., Kurkowski S., ks. Lenkiewicz, Lerski J., Lewicki A., Majerski St., Makowicz M., dr Mikołajski S., dr Michejda W., Moszczyński J., Neuman J., dr Obmiński St., Ohly F., Olszewski J., Paszkudzki M., dr Pazdro Z., Philipp E., dr Piasecki E., Pierożyński E., dr Pieracki J., dr Piepes Poratyński J., dr Pisek W., Platowski S., dr Próchnicki Z., dr Przygodzki J., Rapoport M., Rawski W., Richtman K., Riedl E., dr Russman J., dr Rutowski T., Rybicki T., Scheff M., dr Schleicher F., Schneider A., Sklepiński K., dr Sokal R., Soleski J., Soupper A., dr Stabl J., dr Starzewski J., dr Stesłowicz W., Szafrański L., Szczurkiewicz L., Szpondrowski M., dr Szper L., ks. Szydelski S., Schirmer J., Terenkoczy W., Thom M., Toczyski J., Töpfer S., dr Thullie M., Wczelak J., Weich A., Wiksel J., Włodzimirski W., Wolisch Z., Zawojski M., Zgórski Józef, Zgórski Julian.

Z kół młodzieży akademickiej donoszą wiadomość o ukrywaniu się wśród młodzieży na wydziale lekarskim łamistrejków, co do których zapadł wyrok sądu ogólno akademickiego w Krakowie, jak również fakt, że cały szereg łamistrejków na lwowskim uniwersytecie nie uważał za wskazane poddać się sądowi, któryby ich przewinienia zbadał, wywołał wśród młodzieży, zwłaszcza na medycynie, żywe zaniepokojenie.

Równoczesna prawie wieść o zamianowaniu profesorem p. Wójcickiego, asystenta rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie, wywołała takie wzburzenie, że można się spodziewać poważnych konsekwencyj, tembardziej, że podobne postępowanie senatu stoi w wyraźnej sprzeczności z uchwałami zjazdu zakopiańskiego, obowiązującemi dotąd bezwzględnie całą młodzież polską.

Wczoraj odbyła się w tej sprawie z inicyatywy „Życia“ konferencya międzystowarzyszeniowa, która jednogłośnie postanowiła zwołać w tych sprawach wiec ogólno akademicki z porządkiem dziennym: „Bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem“.

Samowola oficera. Niema jeszcze wojny, niema jeszcze stanu wojennego, niema jeszcze zawieszenia konstytucyi i wyjątkowych ustaw — ale zapowiedź tych wszystkich rozkoszy już mamy dzisiaj. Bo czemże jest fakt taki, jak ten, który miał miejsce 12 b. m. we środę. Czternastoletni uczeń IV klasy gimnazyalnej wybiera się na wycieczkę w okolice Lwowa, korzystając z tego, że to ruskie święto, dzień wolny od nauki szkolnej. Po kilku godzinach przechodzi obok drewnianego parkanu, okolonego kolczastym drutem. Przechodzi, niczego złego nie podejrzewając. Nigdzie żadnych ostrzeżeń, nigdzie w tem miejscu (są to malownicze wzgórza obok wsi Grzybowic) nie było żadnych dawniej szańców, żadnych magazynów wojskowych. Nagle zjawia się żołnierz, zatrzymuje chłopca i prowadzi go do dyżurnego oficera. Oficer przeprowadza z młodym chłopakiem dokładną indagacyę; rewizya nie wykazuje nic groźnego. Jest tylko mapa, z którą młody skaut wybrał się na wycieczkę. Oficer nie znajduje żadnej podstawy do dalszego urzędowania przeciw przytrzymanemu chłopcu. I zdawałoby się, że skoro nic podejrzanego nie znaleziono, to przytrzymanego wypuszczą natychmiast na wolność. Bo jedno z dwojga: albo zachodzi uzasadnione podejrzenie szpiegostwa, więc należy podejrzanego oddać władzom kompetentnym, albo tego podejrzenia niema i należy po zbadaniu sprawę zakończyć i chłopca puścić w dalszą drogę. Tak powiada logika i zdrowy rozum. Ale dyżurny oficer rozumował inaczej. Studenta wypuścił wprawdzie na wolność, ale dopiero po dwóch godzinach. Kazał chłopca zamknąć na dwie godziny do ciemnej zimnej, wilgotnej piwnicy (do t. zw. „Wasser-Depositu“) i chłopak, który kilka godzin szedł pieszo, zmęczony i zagrzany, z trzewikami przemoczonymi, musiał dwie godziny stać w zimnej, ciemnej, wilgotnej piwnicy (musiał stać, bo w piwnicy nie było na czem usiąść) i dopiero po tym dwugodzinnym karcerze wypuścił go oficer, grożąc mu na pożegnanie, że na drugi raz każe go „wybić“ (durchhauen!). W dodatku kazał oficer spalić mapę, znalezioną przy chłopcu!

Fakt drobny, a ile w nim niekonsekwencyi, głupoty i samowoli!

Kryjówkę złodziei wykryto w starej, napół rozwalonej ruderze przy ul. Starozakonnej l. 14. By zbadać, czy wykonano polecenie rozebrania tej rudery, grożącej każdej chwili zawaleniem się, przybył na miejsce urzędnik policyjny Kozłowski i przekonał się, że dalsze ubikacye mają jeszcze lokatorów, którzy nie bacząc na grożące im niebezpieczeństwo, z walącej kamienicy nie usunęli się. Po bliższem zbadaniu okazało się, że walącą się ruderę zamieszkiwało 12 niebezpiecznych złodziei, których aresztowano.

Pożar wybuchł w sobotę w realności przy ulicy Paulinów l. 10. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i ugasiła ogień zerwawszy sufit, który zajął się od komina. Jak stwierdzono, kominy w tej realności nie były czyszczone od 3 miesięcy!

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Wtorek: „Tajemnica Zuzanny“ (nowość), „Flet zaczarowany“ i „Cavalleria rusticana“.
Środa: „Komedya miłości“.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa. W piątek po południu o godzinie 4 m. 50 w Kamionce Strumiłowej wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy najechał pociąg ciężarowy Nr 5[illegible]79 na znajdujący się na stacyi pociąg osobowy Nr 5512, który miał odjechać do Lwowa. Wskutek zderzenia 3 wagony ciężarowe zostały uszkodzone, również lekko obie maszyny. Rannych jest 30 osób, lżej lub ciężej. Lżej ranni przybyli do Lwowa o godz. 9½, ciężej ranni pozostali w Kamionce.

Z zaboru rosyjskiego.

Usunięcie fortów warszawskich. Z Warszawy donoszą: W tych dniach odbyła się w zarządzie inżynieryi wojskowej licytacya publiczna na podjęcie się zburzenia fortów po zwiniętej twierdzy warszawskiej i szańców na prawym brzegu Wisły.

Forty na prawym brzegu Wisły wraz z łączącemi je wałami i redutami polowemi, zbudowanemi bądź około r. 1883, bądź nieco później, przestaną istnieć za 3 miesiące.

Nie rozstrzyga to jednak sprawy gruntów fortecznych. Jak się zdaje, na długo jeszcze pozostaną one w użytkowaniu władz wojskowych i nie będą sprzedawane, gdyż zburzeniu nie ulegną koszary i domy mieszkalne. W budynkach tych nadal mieścić się będą koszary dla części załogi warszawskiej. Do fortów, przeznaczonych na zburzenie, należą: XI, XII, XIII, XIV i bez numeru w Zaciszu, Utracie i Gocławiu, reduty polowe z obwałowaniem nad Wisłą w Żeraniu, na polach grochowskich i kilka innych pomniejszych, wreszcie prochownie pod Kamionkiem, Bródnem i na Golendzinowie.

Jednocześnie sprzedano przez licytacyę las skarbowy w pobliżu twierdzy Modlin. Las ten sprzedano z obowiązkiem natychmiastowego wyrębu, aby do 14 sierpnia śladu z niego nie zostało.

Ze świata.

Zatonięcie parowca. Z Szczecina donoszą: Parowiec „Christiania“ z ładunkiem żelaza z Hiszpanii zderzył się z parowcem „Galata“ i po pięciu minutach zatonął. Z załogi utopiło się 5 osób.

Śmierć awiatora. Z Lipska donoszą: Lotnik Lenk spadł z wysokości 800 metrów i zabił się na miejscu.

Pogrzeb Schuhmeiera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 17 lutego.

Proletaryat Wiednia w niedzielę pożegnał się ze swym ulubieńcem, swym ukochanym „Franzl'em". Takich olbrzymich tłumów, takiego uroczystego pogrzebu, a przedewszystkiem takiego szczerego pożegnania nie pamięta w Wiedniu nikt.

Już przed południem ruszyły ze wszystkich dzielnic miasta pochody zorganizowanych robotników ku dzielnicy XVI, niosąc na czele krepą osłonięte sztandary. Z niektórych miast Austryi Dolnej przybyły specyalne pociągi, wioząc tysiące robotników. Część ich zaledwie znikoma mogła się ustawić w pobliżu Domu Robotniczego (Arbeiterheim), w którym spoczywały zwłoki ś. p. Schuhmeiera. Przeważna część musiała się ustawić na placach okolicznych i czekała cierpliwie długie godziny, aby się przyłączyć do ogólnego pochodu żałobnego. Zebrały się także tysiące członków robotniczych klubów kołowych i gimnastycznych. Przybyli w dużej ilości członkowie robotniczego klubu turystycznego „Naturfreunde" w turystycznych strojach.

Liczbę uczestników żałobnego orszaku oceniają **na pół miliona ludzi.** Tak olbrzymiego udziału, jak ten, który obserwowano wczoraj na pogrzebie ś. p. Schuhmeiera, nie widziano podczas pogrzebu Luegera, ani podczas wzlotów Bleriota.

W Domu Robotniczym można było oglądać zwłoki do godziny 12 w południe. W południe zebrano wieńce — a było ich **razem 2 000** — i ułożono na 18 wozach kwiatowych.

Wzruszającem było pożegnanie zwłok ś. p. Schuhmeiera przez rodzinę, gdy na trumnę nałożono wieko.

Po odśpiewaniu hymnu żałobnego „Śpij podróżniku znużony" przez stowarzyszenia robotnicze, przeniesiono trumnę ze zwłokami Schuhmeiera na karawan, zaprzężony w sześć koni. Po obu stronach karawanu szły w pochodzie deputacye gimnastycznych stowarzyszeń robotniczych. Za trumną ustawili się posłowie parlamentarni i sejmowi, członkowie Rady miejskiej i deputacye. Uwagę zwracała masowa deputacya socyalistów belgijskich. Za nimi dopiero w szeregach, nie dających się wprost okiem ogarnąć, szły organizacye robotnicze z całego Wiednia z czerwonymi gwoździkami w klapach surdutów; przed każdą organizacyą niesiono portret ś. p. Schuhmeiera, ozdobiony czerwonemi wstęgami.

Tymczasem w wielkiej sali Domu Robotniczego zgromadzili się wszyscy posłowie socyalistyczni do parlamentu i sejmu dolno-austryackiego, socyalistyczni członkowie Rady miejskiej i wydziałów dzielnicowych. Z prezydyum parlamentu przybyli: prezydent Sylvester i wiceprezydenci German i Pernerstorfer, radca sekcyjny Kovy i radca rządowy Kupka. Imieniem sejmu dolno-austryackiego przybył zastępca marszałka baron Freudenthal i hrabia Abendsberg-Traun. P. P. S. D. reprezentowali tow. posłowie Daszyński i dr Diamand. Z posłów polskich przybyli dr Koliszer, dr Loewenstein i Jabłoński. (Abrahamowicz, który jako urzędujący wiceprezes Koła miał Koło reprezentować, na pogrzeb Schuhmeiera pójść nie chciał). W zastępstwie burmistrza miasta Wiednia Weiskirchnera przybył dyrektor magistratu Appel. Weiskirchner nie wziął w pogrzebie udziału, albowiem na życzenie, proponowane socyalistom, że chce nad grobem ś. p. Schuhmeiera wygłosić przemowę, otrzymał od zarządu partyi socyalistycznej zawiadomienie, że partya nie może wziąć odpowiedzialności za zachowanie się robotników. Przybyła wreszcie deputacya niemieckich socyalistów, złożona z tow. posła Ryszarda Fischera, posła Scheidemanna, posła Geyera i Ernsta i posłów socyalistycznych do parlamentu niemieckiego.

O godz. 2 po południu zabrano trumnę z pod baldachimu i ustawiono na podwyższeniu w sali. Ozwały się trąby — orkiestra zagrała marsz żałobny ze „Zmierzchu bogów", a gdy przebrzmiały żałobne dźwięki, powstał poseł Sever i pożegnał w serdecznych słowach ś. p. Schuhmeiera imieniem dzielnicy XVI, z której został wybranym w miejsce Schuhmeiera (który, wybrany w dwóch okręgach, zrzekł się mandatu z XVI dzielnicy) Następnie przemówił tow. Wolf, mąż zaufania organizacyi socyalistycznej II dzielnicy.

Olbrzymi, nieprzejrzany ten pochód żałobny ruszył ku cmentarzowi dzielnicowemu. Po obu stronach drogi widniał szpaler, złożony z 18 do 20 rzędów ludzi, a pochód postępował rzędami po 20 ludzi w jednym, chociaż początkowo zamierzano postępować rzędami po 12 ludzi; ze względu jednak na olbrzymi napływ tłumów musiano zaniechać.

Około godziny 4 po południu wozy z kwiatami dosięgły cmentarza. Wieńce złożono na osobnym placu.

Grób Schuhmeiera znajduje się naprzeciw grobu ofiar demonstracyi antidrożyźnianej w dniu 17 września 1911.

O godzinie 4 30 po południu poniesiono zwłoki do grobu. Na cmentarzu utrzymywało porządek 1500 członków straży honorowej. Cały cmentarz zapełnił się wielotysięcznym tłumem, stanowiącym oczywiście zaledwie drobną część uczestników.

Wzruszającą niezwykle była chwila, gdy sędziwa matka śp. Schuhmeiera stanęła nad grobem i złożyła na trumnie wiązankę czerwonych goździków.

Nad grobem przemówił poseł Ellenbogen i pożegnał zmarłego serdecznem, wzruszającem przemówieniem imieniem austryackiej socyalnej demokracyi.

Imieniem socyalistycznych Związków zawodowych przemówił poseł Beer, imieniem niemieckiej socyalnej demokracyi posłowie do parlamentu niemieckiego Scheidemann i Fischer, imieniem czeskich socyalistów centralistów Stein, imieniem Wydziału dzielnicowego Glasel, imieniem słoweńskiej socyalnej demokracyi Kristan z Lublany, wreszcie imieniem socyalistycznych członków Rady miejskiej p. Reumann. Szereg przemówień zakończył dr Diamand imieniem polskich socyalistów.

Pochyliły się krepą osłonięte sztandary robotniczych związków, stowarzyszeń gimnastycznych i śpiewackich — i trumnę spuszczono do grobu przy dźwiękach orkiestry.

Pogrzeb zakończył się defiladą związków przed grobem późnym wieczorem.

Cały pogrzeb, łącznie z dekoracyą itd. odbył się kosztem gminy miasta Wiednia.

W czasie pogrzebu nie zamącono niczem uroczystego nastroju. Nad porządkiem czuwało 24 000 t. zw. „ordnerów", którym rozkazom ten półmilionowy tłum ściśle się poddawał.

* * *

Ministeryum wojny o Schuhmeierze.

Oficyalny organ ministerstwa wojny „Militärische Rundschau" poświęca Schuhmeierowi następujące wspomnienie:

„Usunięty czynem zbrodniczym poseł Schuhmeier należał do austryackiej delegacyi, gdzie występował szczególnie jako członek komisyi wojennej.

Jakkolwiek był według swej przynależności partyjnej zasadniczym wrogiem zarządu wojskowego, który często poddawał bardzo ostrej krytyce — to jednak nigdy nie opuszczał terenu dyskusyi rzeczowej i zawsze bronił swych poglądów bronią lojalną.

Jego wywody, zręczne zawsze oparte o niezwykle skrupulatnie nagromadzony materyał, które przedstawiał przy całej ostrości ze sympatycznym humorem, spotykały się zawsze z ogromnem zainteresowaniem, odpowiedniem zresztą do ich znaczenia ze strony przedstawicieli zarządu wojskowego.

Jego krytyka, skierowana na urządzenia wojskowe, niejednokrotnie pobudzająca do myślenia i reform, znajdowała ze strony zarządu zawsze należny posłuch.

Jego osoba w każdym wywoływała nieograniczony szacunek i stosowną ocenę. Był to w swoim rodzaju także żołnierz swych idei, człowiek cały, a więc — bojownik".

TELEGRAMY

z dnia 17 lutego.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra spraw zewnętrznych odbyła się wczoraj wspólna konferencya ministeryalna, w której oprócz obu prezydentów gabinetów i wspólnych ministrów wzięli też udział ministrowie resortowi. Przedmiotem narad były sprawy gospodarczo-polityczne. Dziś po południu dalszy ciąg obrad.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wspólnej radzie ministrów obradowano nad sytuacyą międzynarodową, którą przedstawił minister Berchtold. Oświadczył on, że nadzieja na pokojowe rozwikłanie istnieje; **nie można jednak usunąć zbrojeń,** które już poczyniono. Koszta tych ostatnich wyniosły przeszło 300 milionów koron; w przyszłości koszta te mają wynosić miesięcznie 14 milionów.

Minister wojny Krobatin wykazywał **konieczność nowych zarządzeń wojennych,** na co wspólny minister skarbu (Biliński) oświadczył, że na razie te zarządzenia nie są potrzebne. Poczem wniosek o konieczność nowych zarządzeń cofnięto.

Następnie obradowano nad kwestyą stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi. Obrady nie zostały ukończono.

Dalszy ciąg posiedzeń w tej sprawie wkrótce nastąpi.

Ustąpienie komendanta marynarki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Admirał Montecuccoli ustępuje.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Domniemany następca Madery Delabara opuścił poselstwo angielskie, do którego się schronił. Generał Huerta kazał wstrzymać ogień. Delabara udał się w towarzystwie posła hiszpańskiego do arsenału i pałacu na konferencyę z Maderą i Diazem. Istnieje zamiar zakończenia walk z obu stron przed interwencyą zagraniczną.

Nowy Jork. „Sun" donosi z Meksyku, że wojska rządowe rozpoczęły nową walkę z wojskami Diaza. Madero nie chce ustąpić.

Przed strejkiem generalnym w Belgii.

Bruksela. Burmistrz zaprosił na 23 b. m. do Brukseli burmistrzów całego szeregu miast celem narady nad generalnym strejkiem i przedsięwzięciem środków zapobiegawczych.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Wiedeń. (Tel. wł) Jak donoszą z kół poinformowanych, konflikt bułgarsko-rumuński na razie został złagodzony.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 17 lutego.

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj znanych włamywaczy Fryca i Bogusza, którzy w ostatnim czasie dokonali całego szeregu włamań.

Nożownik. W jednym z szynków przy ul. Grodzkiej powstała wczorajszej nocy kłótnia między 22 letnim kowalem Michałem Seidlem a 19 letnim Antonim Ujkiem Ten pchnął Seidla nożem, zadając mu ranę w piers. Zranionego w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala.

Handlarz żywym towarem. Przed kilku dniami przybył do Krakowa rzekomy kupiec Goldblum z Sosnowca i zrobił znajomość z rytualnem małżeństwem Brenner przy ul. Berka Joselowicza. Tu poznał się z kucharką Bertą Czarną i odrazu zapałał ku niej „miłością". Po dwóch dniach już nastąpiły zaręczyny, a potem ślub rytualny. Wczoraj młoda para udała się na dworzec celem odbycia podróży poślubnej. Zachowanie się ich na dworcu wzbudziło podejrzenie policyi, przed którą Goldblum uciekł. Jest on prawdopodobnie handlarzem żywego towaru i chciał dziewczynę wywieźć za granicę.

Tragiczny koniec wyprawy Scotta do bieguna południowego.

Tragicznie zakończyła się podróż kapitana marynarki angielskiej Roberta F. Scotta, który dotarłszy do bieguna południowego i znalazłszy tam namiot, pozostawiony przez Amundsena — zginął w drodze powrotnej wraz z 4 towarzyszami. Po raz to drugi Scott wybrał się w ciężką podróż do bieguna, pierwszą bowiem odbył w 1901 roku. Wyprawa ta obrała sobie za punkt wyjścia Nową Zelandye, dosięgła śladami kapitana Jamesa Rossa 82 st. 17' szerokości południowej i przekroczyła w 1902 r. południk magnetyczny. Okręt Scotta „Discovery", dwukrotnie przez lody zamknięty, zmuszony był do spędzenia dwu zim pod biegunem i powrócił w 1904 r. do Nowej Zelandyi w towarzystwie okrętów, wysłanych mu na ratunek.

W 1908 r. porucznik marynarki angielskiej Ernest Schackleton wyrusza w te same okolice na parowcu „Nimrod". Wyprawa jego, dobrze zaopatrzona w psy eskimoskie, kuce mandżurskie i specyalnie zbudowane sanie motorowe, osiągnęła znaczne powodzenie. Po zwiedzeniu szczytu posępnego wulkanu podbiegunowego, Erebusa (11 000 stóp), Shackleton puszcza się saniami na południe i pomimo straszonych zamieci, oraz mrozów, dochodzących do 67 st. C., dociera przez rozpadliny lodowe i bezbrzeżne pustynie do 88 st. 23' szerokości południowej, gdzie zatyka flagę angielską, ofiarowaną przez królowę Aleksandrę, gdy opuszczał port Southamptonu. Już tylko 179 kilometrów dzieliło go od bieguna, już tylko kilka dni marszu, a byłby osiągnął cel marzeń, wyczerpanie jednak zapasów żywności nie pozwala dzielnemu marynarzowi iść dalej. Zawraca tedy nie osiągnąwszy celu podróży.

Podniecony rezultatami wyprawy Shackletona Scott postanawia dokończyć dzieła rozpoczętego przez swego poprzednika i kolegę. Dnia 5 czerwca 1910 r. nowa jego wyprawa, licząca 60 ludzi, wyrusza z portu Cardiffu w daleką drogę na parowcu „Terra Nova".

Kapitan Scott oraz część zachodnia jego wyprawy, mająca dotrzeć do bieguna, wylądowała na początku stycznia 1911 roku w Mac Murdo Sound, a dnia 25 stycznia założyła na przylądku Evansa obóz zimowy. Wschodnia zaś część wyprawy, mająca dokonywać obserwacyj naukowych na miejscu, rozłożyła się obozem na przylądku Adare, pod 71 st. 20' szerokości południowej.

Tymczasem parowiec „Terra Nova", pod dowództwem porucznika Pennela, miał wrócić do Nowej Zelandyi, polecono mu jednak, aby po drodze złożył zapasy żywności i składany domek w zatoce Wielorybiej. Przybywszy tam, Pennel zastał ku wielkiemu zdziwieniu swemu stojący na kotwicy okręt obcy. Jak się okazało, był to „Fram" z wyprawą Amundsena, Norwegczyka, który na kilka tygodni przed Scottem zdołał dotrzeć do bieguna.

Gdy okręt „Terra Nova" przybił po raz wtóry do lądu koło przylądku Evansa w dniu 18 sierpnia z. r., komendant okrętu otrzymał tam od pozostałych członków wyprawy Scotta wiadomość żałobną, że kapitan Scott dotarł wprawdzie dnia 18 stycznia 1912 r. do bieguna południowego i odszukał namiot Amundsena, ale w drodze powrotnej zaszedł ze swoimi towarzyszami śmierć. Kapitan Scott, porucznik Bowers i dr Wilson umarli z wyczerpania po trudach wyprawy podczas zamieci śnieżnej i burzy dnia 29 marca 1912 r. w swojem obozowisku, które było oddalone zaledwie o 11 mil angielskich na południe od One Ton-Depot, a o 155 mil od głównego obozu wyprawy koło przylądka Evansa.

Już w marcu, a potem w kwietniu 1912 r. dr Atkinson dwukrotnie organizował wyprawy ratunkowe na pomoc Scottowi. Obie jednak wyprawy napotkały na nieprzezwyciężone trudności. Dnia 30 października wyruszyły ku biegunowi dwie wyprawy ratunkowe: Jedna pod wodzą Atkinsona, druga pod wodzą Wrighta. Dnia 12 listopada 1912 r. oddział Wrighta dotarł do namiotu Scotta. Wyprawa znalazła pod namiotem zwłoki Scotta, Wilsona i Bowersa. Z zapisków, które znaleziono, wynikało, że pierwszy umarł marynarz Evans, który skutkiem upadku doznał śmiertelnego wstrząśnienia mózgu. Równie kapitan Oaters umarł wcześniej.

Jak świadczą zapiski Scotta, on i towarzysze jego padli ofiarą całego szeregu wypadków, które opóźniły powrót wyprawy. Może mimo tego nieszczęsnego zbiegu okoliczności wyprawa szczęśliwie dotarłaby do głównego obozu koło Cap Evans, gdyby nie straszliwe mrozy, które dochodziły do 45 stopni C.

„My prowiantu zaledwie na dwa dni — pisał Scott — a opału na 4 dni. Jesteśmy bardzo osłabieni i z trudem władamy piórem. Ale my, Anglicy, okazaliśmy, że umiemy znieść najtwardszy los i korzymy się przed Bogiem. Ale dając życie dla honoru ojczyzny, odwołujemy się do współrodaków, ażeby zaopatrzyli pozostałe po nas rodziny".

Bezkarność chuliganów w Kijowie.

„Dziennik kijowski" z 11 b. m. donosi:

Przed trzema dniami na terytoryum stacyi Kijów towarowy zjawili się członkowie związku „Dwugłowego orła", zarejestrowani przez kijowski wydział śledczy złodzieje zawodowi: Aleksander i Antoni Paszczenko, F Kaloniczenko i Czerniawski i zaczęli nawoływać znajdujących się na podwórzu stacyi woźniców do pogromu i mordowania żydów. Jeden z chuliganów, trzymając w ręku woreczek napełniony pięcio i dziesięciorublowemi monetami, wywijał nim w powietrzu, krzycząc: „Niech żyje Rosya!", „Bij i morduj żydów, za każdego zabitego żyda — 10 rubli!" Chuligani rozdawali przytem tytułem zadatku za każdego zamordowanego żyda po rublu, dwa, a nawet po pięć rubli — ogromnie zadowolonym z nadarzającej się okazyi zarobienia paru rubli woźnicom.

Spostrzegłszy zdążających w tym czasie na stacyę towarową trzech żydów, chuligani zaczęli rzęsiście okładać ich kijami. Jednego z żydów powalono na ziemię i zbito nogami.

Niewiadomo, czemby to się wszystko skończyło, gdyby nie nadbiegli żandarmi kolejowi, którzy aresztowali chuliganów i odstawili ich do kancelaryi żandarmskiej przy stacyi towarowej.

W kancelaryi A. Paszczenko wydobył z kieszeni rewolwer i zagroził żandarmowi Selukowi, że będzie strzelał, jeżeli go nie wypuszczą. Chuligana rozbrojono. Wówczas Paszczenko zwrócił się do żandarma Olejnika i wyjmując z worka garść złota, zaczął namawiać go do porzucenia służby.

— Porzuć służbę rządową, idź służyć do mnie za 60 rubli miesięcznie i rżnąć żydów.

Chuligan nie zapomniał dać wspomnianemu żandarmowi swego adresu, spisanego na karcie. To jednakże nie poskutkowało. Żandarmi po spisaniu protokółu pod konwojem odstawili chuliganów do cyrkułu łybedzkiego.

Stamtąd jednakże wszystkich wypuszczono w krótkim czasie na wolność.

Na drugi dzień ciż sami członkowie „Dwugłowego orła" po raz drugi przyszli na stacyę towarową i wziąwszy z sobą ładowaczy kolejowych Wasienkę i Ławrowskiego, udali się z nimi do szynku przy ul. Sowskiej. Stąd po sutej libacyi, mocno podpici, wyszli na ulicę i z okrzykami „Niech żyje Rosya!", „Mordujcie żydów!" zaczęli gromadzić dokoła kilku woźniców i proponować im za każdego zabitego żyda 10 rubli. W towarzystwie kilkunastu woźniców chuligani udali się na stacyę towarową, gdzie znowu rozdawali zadatki, namawiając do zabijania żydów.

Przy tej okazyi zbito niemiłosiernie kijami jakiegoś żyda przechodnia. Na krzyki nieszczęśliwego nadbiegli, chcąc go wyrwać z rąk opryszków, trzej jacyś żydzi, przyczem jeden z nich pochwycił Paszczenkę za rękę, usiłując odebrać mu kij.

Wówczas chuligani z okrzykiem „biją prawosławnych, morduj żydów", rzucili się z kijami na obrońców, a następnie z rewolwerami w ręku napadli na tłum żydów, którzy podówczas zgromadzili się w dość znacznej liczbie na podwórzu.

Rozległy się wołania o pomoc, tłum zaczął pierzchać, a chuligani, dopędzając uciekających, okładali ich kijami, nie napotykając żadnych przeszkód.

W tym czasie na podwórzu znowu ukazali się żandarmi, którym nie odrazu wszakże udało się aresztować krewkich chuliganów, gdyż ci ostatni stawili zacięty opór. Opór został jednak przełamany i chuligani przemocą po raz drugi odstawieni zostali do kancelaryi żandarmskiej.

Po sporządzeniu protokółu hałasujących i wygrażających żandarmom chuliganów ponownie odstawiono do cyrkułu łybedzkiego, skąd jednak że z niewiadomych przyczyn zostali oni znowu tego samego dnia na wolność wypuszczeni.

Nic też dziwnego, że wczoraj chuligani po raz trzeci zjawili się na stacyi towarowej w liczbie tym razem siedmiu uzbrojonych w sękate kije i rewolwery. „Ruś idzie, bij żydów!", krzyczeli z zapałem, wymachując w powietrzu czapkami i kijami.

Przestraszeni żydzi, których sporo było na podwórzu stacyi, w panice rzucili się do ucieczki. Większość ich schroniła się w poczekalni gmachu stacyi towarowej. Za nimi podążyli chuligani. Na szczęście w porę nadbiegli żandarmi, którym chuligani i tym razem stawili zacięty opór. Wywiązała się bójka, podczas której związkowiec Paszczenko uderzył jednego z żandarmów tak mocno w piersi, że ten zachwiał się i upadł na podłogę. Z niemałym trudem połączone było dla żandarmów aresztowanie siedmiu drabów, których tym razem odstawiono nie do cyrkułu łybedzkiego, lecz do kancelaryi głównego zarządu żandarmeryi przy stacyi Kijów pasażerski, gdzie zostali uwięzieni.

Celem zapobieżenia tego rodzaju wybrykom na przyszłość, naczelnik miejscowego wydziału żandarmeryi kolejowej wysłał na stacyę towarową wzmocniony oddział żandarmów i strażników kolejowych.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, wszyscy biorący udział w ekscesach na stacyi towarowej chuligani należą do związku czarnosecinnego „Dwugławyj Orieł". W sferach „prawdziwie rosyjskich" cieszą się oni jak najlepszą opinią i znani są jako czynni członkowie wspomnianej wyżej organizacyi czarnosecinnej. Znani są również i kijowskiemu wydziałowi policyi śledczej ze swej rozległej działalności w dziedzinie kryminalistyki.

W swoim czasie na podstawie sfałszowanego przekazu, sfałszowanego paszportu i podrobionej pieczęci sędziego pokoju 8 go rewiru, otrzymali oni na poczcie 300 rubli. Obaj zaś Paszczenkowie oraz N. Pawłowicz i S. Marion (ostatni dwaj również brali udział w ekscesach na stacyi towarowej), za pomocą sprytnego oszustwa, otrzymali w banku poczajowskim związku narodu rosyjskiego kilka tysięcy rubli.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 13 lutego.

Grzeczny sędzia. — Wściekliźna. — Ucieczka. — Obłąkany rezerwista. — Zastrzelenie wójta. — Aresztowanie oficera. — Kolej Stary Sącz-Szczawnica. — Bankructwo Krynicy. — Unieważnione wybory.

Od dłuższego już czasu coraz częściej słyszy się w mieście skargi na sędziego oddziału karnego sądu powiatowego p. Kawalca. Wedle opowiadań nacocznych świadków p. K. nietylko nie grzeszy zbytnią grzecznością wobec stron i świadków, lecz przeciwnie używa wyrazów, które dziwnem odbijają się echem wśród murów nowosądeckiej Temidy, wywołując osobliwe wrażenie wśród tych, którzy przyszli tam szukać sprawiedliwości. Może wystarczy ta krótka wzmianka, by na przyszłość podobne wypadki się nie powtarzały w gmachu sprawiedliwości.

Przed tygodniem pojawił się tu wściekły pies, zabłąkany z okolicy, który pokąsał szereg osób, w tem i chłopska ob Wł. Zabrzy. Pokąsani musieli się udać do zakładu prof. Bujwida w Krakowie.

W pierwszych dniach lutego uciekł z domu rodzicielskiego syn kierownika szkoły wydziałowej p. Bochenka, uczeń VII klasy gimnazyalnej, wraz z drugim uczniem tej samej klasy, zawiadamiając rodziców, że udają się jako ochotnicy do armii rumuńskiej i że w razie ścigania ich, odbiorą sobie życie.

W piątek ubiegłego tygodnia byli przechodnie ulicy Jagiellońskiej świadkami, jak kilku żołnierzy 20 p. p. prowadziło ujętego mocno pod ręce jakiegoś rezerwistę tegoż pułku. Prowadzony zdradzał silne objawy obłędu. Gdzie go prowadzono, niewiadomo, żołnierze bowiem odmówili odpowiedzi na pytanie wobec groźnego oblicza idącej za nimi „szarży", ta zaś odpowiedziała, że rezerwista dostał „durnowatości". Podobno rezerwista ten dostał „durnowatości" z tego powodu, że w domu pozostawił bez zaopatrzenia liczną rodzinę.

Przed kilku dniami rozeszła się tu wieść dość silnie kolportowana, że pod Starym Sączem zastrzelił żołnierz wójta gminy Łazy Biegowickie, który nie usłuchał wezwania „stój", skierowanego przez pilnującego objektów kolejowych. Jak stwierdziliśmy u źródeł właściwych, pogłoska ta była tylko... pogłoską.

Natomiast inny wypadek miał miejsce, mianowicie żołnierz, pilnujący mostu kolejowego w okolicy Nowego Sącza, przyaresztował pewnego oficera, który zbytnio się zbliżył z jakąś damą i na wezwanie nie podał t. zw. „feldrufu". Oficera owego uwolnił dopiero przywołany komendant warty, stwierdziwszy, iż oficer w towarzystwie żony

wyszedł za miasto na spacer i zbytnio zbliżył się do miejsca objęt go dozor m warty wojskowej.

Przy udziale delegatów ministerstw wojny i kolei żelaznych, namiestnictwa, wydziału krajowego, krakowskiej dyrekcyi kolejowej i Izby handlowej, oraz reprezentantów odnośnych Rad powiatowych ukończoną wreszcie została rewizya trasy projektowanej kolei lokalnej: Stary Sącz—Jazowsko—Łącko—Krościenko—Szczawnica—Nowy Targ. Koszty budowy obliczono na około 17 milionów koron i wedle projektu sfinansowanie nastąpi na podstawie subwencyi kraju i gwarancyi państwa. Przestrzeń wynosić będzie około 70 klm. Rada kolejowa, której projekt przedłożono wraz z obliczeniem rentowności, oświadczyła się za projektym tym przychylnie.

Gdy przed dwoma niespełna laty wprowadzono kolej do Krynicy, łudzono się, że frekwencya kuracyuszek ogromnie się zwiększy, a w ślad zatem nastąpi niezwykły rozwój całej Krynicy, tem więcej po podzieleniu jej na Krynicę-wieś i częściową pielowej na Krynicę Zdrój, jako samoistne gminy administracyjne. W ślad zatem na gwałt zaczęto budować szereg will. Przyszedł rok 1912 z krachem budowlanym, brakiem kredytu obrzydliwym sezonem i zupełnym brakiem kuracyuszek i kuracyuszów. Oczywiście wszystko to spowodowało wprost bankructwo Krynicy, w szczególności wśród spekulantów, którzy budowali bez własnego kapitału, licząc na „złotodajność“ i to natychmiastową. Obecnie szereg will wystawiono na licytacyę wprost za bezcen, a w tem olbrzymi hotel „Wiktorya“, położony naprzeciw dworca kolejowego.

Sama natomiast gospodarka w Krynicy Zdroju nie zmieniła się na lepsze, przeciwnie na gorsze, bo zniesiono komisyę zdrojową i aż do czasu wyborów ustanowiono komisarza rządowego w osobie poprzedniego naczelnika gminy, który urzęduje na dal, bowiem przeprowadzone wybory w grudniu ub. r. obecnie zostały unieważnione. *Rol.*

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z sali koncertowej.

I. koncert historyczny.

Myśl, wypowiedzianą z jednej strony przez Uniwersytet ludowy, z drugiej przez dyrekcyę koncertową, podjęło i zrealizowało grono profesorów konserwatoryum pod kierownictwem dyr. Barabasza. Nie wchodząc w rozstrzyganie praw autorskich projektodawców, musimy podnieść zasługę zrealizowania doniosłego celu, niedawno omawianego na łamach naszego pisma. Pierwszy z zamierzonego cyklu koncertów, obejmujący muzykę aż po Bacha, odbył się onegdaj, przystępnemi cenami umożliwiając wstęp szerszej publiczności. (Ceny ustanowiono niskie, lecz bodaj czy ze względu na cel artystyczno oświatowy nie należałoby ich jeszcze obniżyć?).

Koncert rozpoczęła zwięzła historya rozwoju i charakterystyka form muzyki dawnej, wypowiedziana przez prof. Reissa. Co do treści koncertu musimy uczynić 3 uwagi. Koncerty historyczne powinny się oprzeć na dobrym chórze i orkiestrze. Brak pierwszego kazał rozpocząć przegląd dopiero od wieku XVII. od włoskiego renesansu muzycznego z pominięciem zupełnem twórczości szkoły niderlandzkiej i jej areydziel. Za podstawę układu programu podobnego koncertu przyjąć należy stanowczo chronologię twórców a nie wygodę wykonawców. Tylko wtedy koncert swój cel osiągnąć może. W ogólności koncert artystycznie zyskał sukces. Do momentów najlepszych należał występ p. Czaplińskiego, a zwłaszcza znanej pianistki pny Szalitówny, która wybornie wykonała szereg drobnych utworów, zakończony Sonatą e dur Scarlattiego.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

*** Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

BIBUŁKI SASSOWSKIE
: TUTKI :
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. Sambor, ul. Kopernika 5. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Jarosław, ul. Grunwaldzka 10. Przemyśl, ul. Mickiewicza 4.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

L. 977/1912.
Prez.

Konkurs

na dzierżawę Teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenię stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 6 począwszy od dnia 1 sierpnia 1913 do 31 lipca 1917, z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1919.

Zas dn czą podstawę umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi kontrakt dzierżawny, zawarty między Gminą miasta Krakowa, a p Ludwikiem Solskim, obecnym Dyrektorem Teatru miejskiego w Krakowie.

Kontrakt ten wydaje zgłaszającym się Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I p.) codziennie między godziną 9 rano a 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1913 zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydium miasta w nieprzekraczalnym terminie konkursowym do końca lutego 1913 r.

Kraków, dnia 14 lutego 1913.

Prezydent miasta:
Dr. Leo m. p.



Pióra bez znaku „Korona“ są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

DARMO:
1 PRÓBKA i ilustrow. nowy polski katalog za 20 h. w markach, franko. 4 wzory Kor. 1.- opłatnie!



„ESSHA“
Tuzin po Koron: 2, 3, 4, 6, 10.
NAJLEPSZE HYGIENICZNE
„SPECYALNOŚCI GUMOWE“
Wszelkie hygieniczne nowości!
Ig. HERZOG WIEDEŃ

APTEKA

pod Złotym Jeleniem we Lwowie

została już przeniesiona do nowego lokalu

Rynek 18

Naprawy

maszyn do szycia, maszyn do pisania i gramofonów uskuteczna najlepiej po umiarkowanych cenach

JÓZEF JAKOBI
mechanik specyalista
Podgórze, ul. Józefińska 6.

Używane maszyny do szycia od kor. 20·—. Części składowe zawsze na składzie.

NA POST!

poleca firma

SCHWIMMER i Ska
Kraków, ulica św. Marka 27
Telefon Nr. 1595

wszelkie marynaty firmy Kalla jakoteż sardynki i sery.

Towar pierwszej jakości!

Ceny hurtowne. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Nauka języków

Metodą Ansona lub Berlitza. Co tydzień nowe klasy.

ulica Jagiellońska 9.

KWARGLE

pikantne, 1 skrzynka 150 szt. (2½ kopy) za **4 kor.** wysyła fabryczny skład serów

Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7/a.

Cenniki wszystkich gatunków serów wysyłamy darmo i opł.

Szkoła tańców

KAROLA KOWALSKIEGO
w Krakowie
przy ul. św. Tomasza L. 29.

Wpisy na lekcye i komplety przyjmuję każdego czasu; uczę ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego.

Udzielam lekcye także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych. — Ceny umiarkowane i sumienna nauka są znane P. T. Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe uznanie, proszę nadal o łaskawą pamięć

Z głębokim szacunkiem
K. Kowalski.

NAJTAŃSZA
pracownia i magazyn
robót ręcznych
oraz Zakład rysowniczy
„KAROLINA“
w Krakowie
obecnie Grodzka **49**

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.

Udziela lekcyi haftów.

»SFINX« KINOTEATR ARTYSTYCZNY WE LWOWIE, ŻÓŁKIEWSKA 11.

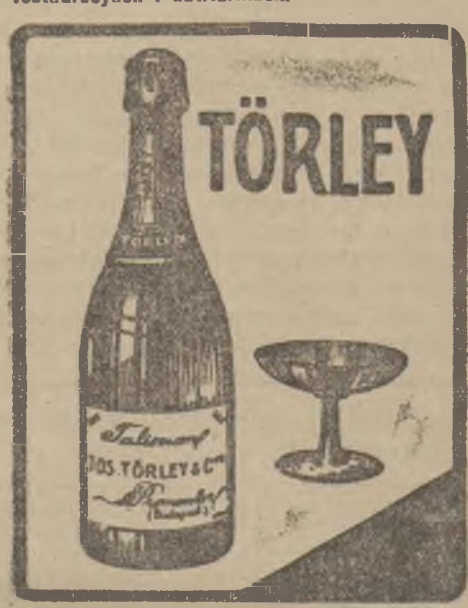
Przystanek kolei elektrycznej. — Lokal z komfortem i według najnowszych przepisów urządzony, doskonale wentylowany i ogrzewany. — Filmy z pierwszorzędnych fabryk światowych. — Plastyka obrazów nadzwyczajna. — Ceny nader niskie. — W piątek sobotę i niedzielę wspaniały dramat „TAJEMNICA MORZA“.

PLANTACOL wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.

PLANTACOL z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie dla chorych piersiowo. Cena 2 K.

Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego
dzierżawca B. Scheinbach.
Lwów, ul. Gródecka 30. Tel. 1181.

Poleca się jako marka renomowana.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach, restauracyach i kawiarniach.



Zastępcą na Kraków i okolicę:
ZYGMUNT MACHAUF, Dom agencyjno-komisowy, Kraków, ul. Lubomirskich 25.

Uchwałą Rady nadzorczej z dnia 14 lutego 1913 zaprasza się członków na

Walne Zgromadzenie

Kasy zaliczkowej drukarzy i pokrewnych zawodów „POMOC“

na dzień 25 lutego 1913 o godzinie 7 wiecz.

do sali Stowarzyszeń drukarskich, Piekarska L. 18.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu;
2) Sprawozdanie roczne Dyrekcyi;
3) Sprawozdanie komisyi szkontrującej z łona Walnego Zgromadzenia;
4) Sprawozdanie z lustracyi Związku stow. zarob. i gosp.
5) Wybór 4 członków Rady nadzorczej;
6) Wybór 3 członków komisyi szkontrującej;
7) Wnioski Rady nadzorczej;
8) Wnioski Dyrekcyi;
9) Wnioski członków.

Lwów, dnia 14 lutego 1013.

Kowalski Mikołaj. sekretarz. — *Julian Obirek* prezes.

W razie braku statutem przewidzianego kompletu o godzinie 7 wiecz., odbędzie się o godz. 8 wiecz. w tej samej sali, z tym samym porządkiem dziennym zgromadzenie jako powtórnie zwołane, a uchwały jego będą prawomocne.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi **inserat** w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo**

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Lauo Mieielak. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 15?